CENA 25 GROSZY wraz z dodatkiem

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI, Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 43 (7972) Niedziela, dnia 22 lutego 1925 r. Rok XXXIII

Przed czterdziestu laty

(garść wspomnień).

Napisał Józef Radwan.

VII.

Kaliska Straż Ogniowa.

Walka z pożarami interesuje szczególniej młodzież od lat najwcześniejszych. Mając kuzyna w Warszawskiej Straży Ogniowej słynnego kapitana Stuarta dowódcę oddziału Mirowskiego, niejednokrotnie jeszcze jako uczeń gimnazjum jeździłem z nim na ogień. Żyłka do pożarnictwa pozostała we mnie i w czasach późniejszych. Jako współpracownik Gazety Warszawskiej i Kurjera Porannego, jeździłem ze strażą prawie na każdy większy ogień jako sprawozdawca dziennikarski.

Z tego powodu niedługo po przyjeździe do Kalisza, starałem się zapoznać z najstarszą w Królestwie Strażą Ochotniczą, o dzielnych czynach której fama głosiła po całym kraju.

Gdym o tem powiedział Witkowskiemu, który wtedy zajmował wysokie stanowisko sekretarza Zarządu, ten zabrał mię na którąś próbę i zaraz zapisano mnie do Straży.

Aczkolwiek miałem odrazu wielką chęć wstąpienia do oddziału toporników, zapisano mnie do 1-ej sikawki, w której naczelnikiem był Roman Mrozowski i który uważano wtedy za arystokratyczny, gdyż w nim najwięcej było inteligentów, o ile się nie mylę wszystkiego czterech wraz ze mną. W ogóle czterdzieści lat temu inteligencja stroniła od straży i uważała, że instytucja ta odpowiednią jest tylko dla robotników, najwyżej zaś dla rzemieślników. Pobyt mój w tym oddziale, który nazywano rękawicznikami ponieważ Mrozowski na próby przychodził w białych rękawiczkach, był bardzo krótki i po dwóch zdaje się miesiącach, po stosownem „oblaniu" zostałem przyjęty do „gwardji" t.j. toporników. Naczelnikiem oddziału toporników był wtedy Jan Gucze, majster kominiarski, człowiek wielkiej odwagi, siły znajomości rzeczy. — Oddział ten składał się rzeczywiście z najlepszych i najdzielniejszych strażaków. Dość wspomnieć czyny bohaterskie przy walce z ogniem lub podczas powodzi braci Jakubowskich, Golińskich, Szmyta, Gutmana, Bertrama, Wendta, Tschen'a, Krygera, Lewickiego i wielu innych, których nazwisk dziś już nie pamiętam.

Aczkolwiek przyjęty zostałem dosyć przychylnie, jednakże Gaude dopilnował, abym się nauczył sztuki pożarniczej, musiałem jak każdy inny topornik, wchodzić na wieżę (wówczas w hotelu Wiedeńskim), na drugie piętro z drabką, spuszczać się na lince i wykonywać inne sztuki akrobatyczne, wymagane od topornika.

W Kaliskiej straży ogniowej czterdzieści lat temu panowała nadzwyczajna dyscyplina. Kto nie przyszedł na dwie próby, bez wytłomaczenia swej nieobecności, lub nie stawił się do ognia był bez ceremonji wyrzucany ze straży. Stanowisko społeczne nie odgrywało w takich razach żadnej roli. Demokratyzacja była nadzwyczajna.

W pierwszym roku mego pobytu w straży byłem świadkiem egzekucji, jaką wykonano na jednym z inteligentów, który krnąbrnie się postawił naczelnikowi. Był to brat jednego z adwokatów i urzędnik prywatny.

Wywołano go przed front, zdjęto z niego bluzę strażacką i kask, dano mu parę pasków po plecach i wypędzono z placu. Skarżył się biedak do władzy, nic jednakże nie pomogło, gdyż władza ówczesna przyznała Zarządowi rację.

Zarząd straży składał się wówczas z osób następujących: Naczelnikiem był Emil Fulde wł. garbarni, pomocnikiem M. Grąbczewski, adw. prywatny, późniejszy prezydent miasta Kalisza, ogniomistrzami: Edward Dreszer (ojciec doktora i sędziego) i Florjan Harnysz (pozłotnik), lekarzem Juljan Merkel, felczerem Ferdynand Kutner, rurmistrzami: Kryger, Mostowski, i Gutman, trębaczami G. Fulde (t.z. „pariser“ ponieważ był w Paryżu w r. 18871-ym podczas wojny), G. Rudolf, którego pochowano w roku zeszłym, Kwieciński (nauczyciel muzyki) i Gajewski, chorążym — Winter. Naczelnikami oddziałów, których wtedy było 8 byli: 1) toporników Jan Gucze, 2) I-ej sikawki — Roman Mrozowski 3) II-ej August Wechsler, 4) III-ej — Antoni Ostrycki, 5) VI-ej Ignacy Kindler (w oddziale tym był jako zwykły strażak rektor Alfons Parczewski, kilkakrotnie przedstawiany na Naczelnika lecz nigdy nie zatwierdzony w tej godności, 6) V-ej — Jan Drygas; 7) Wodnej Kolumny — Wojciech Działoszyński i 8) porządkowego — Kazimierz Witkowski.

Kaliska straż ogniowa oprócz stu kilkudziesięciu członków honorowych, którzy opłacali po 3 rb. rocznie miała w r. 1885-ym około 200 członków czynnych, z których o ile się nie mylę pozostało przy życiu oprócz mnie: Szmit Roman, Gutman Karol, Lewicki Józef, Nawrocki Cyprjan, Parczewski Alfons, Janowicz Alojzy i Grochowski Roman, razem ośmiu.

Straż wtedy nie miała ani swojego budynku, ani koni, ani orkiestry. Mieściła się w hotelu wiedeńskim, w podwórzu, gdzie stała drewniana wieża do ćwiczeń i parę szop na narzędzia.

Narzędzia te składały się z 3-ch większych sikawek, (konnych) dwóch małych doczepianych do beczek, wozu w drabinach dla toporników specjalnego krytego wozu z rekwizytami, wybornie zaopatrzonego, który ofiarował straży ówczesny bankier i filantrop kaliski Ludwik Mamroth oraz kilku beczek na kołach.

Koni nie posiadał wówczas również magistrat. Rekwirowano zatem w razie pożaru konie dorożkarskie.

Gdy tylko rozległy się po mieście dzwonki pożarne, dorożkarze uciekali ze Starego Rynku we wszystkie strony, co jednakże nie zawsze im się powiodło, gdyż strażacy młodzi ienergicznie łapali ich po ulicach i przyprowadzali do hotelu, skąd skonfudowani musieli wieść narzędzia pożarnicze do pożaru.

Konie strażackie zakupił Magistrat po wybudowaniu gmachu, co nastąpiło w roku, zdaje się 1890.

Pierwsze pożary, w jakich przyjąłem udział, jako topornik były wielki pożar w Zagorzynie pod Kaliszem wł. Morawskiego, gdzie spłonęły wszystkie zabudowania gospodarcze wraz z inwentarzem i krescencją. Udało się wtedy uratować tylko dwór i budynki ordynarjuszów i pożar w Piwonicach wł. Wojnicza, gdzie spłonęła tylko stodoła ze zbożem. Reszta budynków została uratowaną.

Z powodu braku koni i odpowiednich wozów dla strażaków, wówczas ochotnicy nasi do pożaru zmuszeni byli biec piechotą i na piechotę wracać, co przy odległościach kilkukilometrowych, a czasem i dalszych nie małem było utrudzeniem. Straż wówczas nie urządzała majówek i zabaw, jedyną uroczystością całodzienną była rocznica założenia obchodzona co roku w listopadzie, która rozpoczynała się nabożeństwem z rana i kończyła wspólną wieczornicą po południu podczas której oddawano cześć założycielowi Straży Puschowi.

List z Pomorza.

(Od własnego korespondenta „Gazety Kaliskiej“).

Grudziądz w drugiej połowie lutego.

W pierwszym moim liście do redakcji „Gaz. Kaliskiej“ poruszyłem doniosłą dla Pomorza sprawę przeniesienia stolicy wojewódzkiej do Bydgoszczy. Obecnie dowiaduję się dalszych szczegółów w tej sprawie.

Otóż uważać można już dzisiaj za pewne, że siedziba Województwa Pomorskiego pozostanie w Toruniu. Ponieważ jednym z argumentów, wysuwanych przez miasto Bydgoszcz był fakt, że Toruń nie posiada odpowiedniego gmachu na pomieszczenie Województwa, sprawa budowy nowego gmachu wojewódzkiego w Toruniu stanęła tak dalece, iż dotyczące prace mają rozpocząć się z początkiem wiosny roku bieżącego. Tem samem zwyciężyło w tej sprawie stanowisko Torunia, a to dzięki stanowczemu poparciu jej przez wszystkie niemal miejscowe czynniki, za któremi stało całe prawie obywatelstwo toruńskie. Gdyby bowiem siedziba Województwa przeniesioną została do Bydgoszczy, Toruń stałby się martwem miastem prowincjonalnem, o które by zawadzili jedynie ci, co zwiedzić pragną prześliczne okazy gotyku nadwiślańskiego pod postacią kościołów toruńskich. Zaznaczyć jeszcze wypada, że Wojewoda Pomorski dr. Wachowiak zachował w tej sprawie nadzwyczaj lojalne stanowisko.

W związku z powyższą sprawą podkreślić trzeba, iż dzisiejszy rozwój Torunia, jako miasta wojewódzkiego idzie niemal w każdym kierunku naprzód. Przytoczę choćby dwa przykłady z ostatniej doby.

Konserwatorjum Pomorskiego Tow. Muzycznego nie mające dotąd własnej siedziby, uzyskało od miasta wspaniałe pomieszczenie, a z Województwa subwencję pieniężną na bieżące potrzeby. Konserwatorjum Pomorskie stanęło więc na silnych nogach, a dzięki temu Toruń nie może wcale skarżyć się na brak kultury muzycznej. W gorszym natomiast położeniu jest podobna instytucja w Grudziądzu, która nie mając dostatecznego poparcia, walczyć musi z ogromnemi trudnościami.

Obecnie staje się Toruń również siedzibą szeroko zakrojonej akcji popierania przemysłu artystyczno-ludowego na Pomorzu. Przy Województwie toruńskiem ma powstać niebawem Rada Nadzorcza dla wspomnianej akcji, a na prowincji powstaną znów oddziały lokalne i współdzielnie. Celem tej organizacji będzie popychanie ludności w kierunku przemysłu ludowego, tam gdzie warunki miejscowe są po temu, gdzie znajdują się surowce jak len, glina, wiklina i t. d. Ważną rolę odegrają tu muzea prowincjonalne i krajowe, których zbiory okazów przemysłu artystycznego, zabytkowe i nowoczesne będą wzorem i zachętą do doskonalenia wyrobów. Istnieje już takie muzeum wiejskie na Kaszubach we Wdzydzach, powstaje nowe w Kościerzynie, w Toruniu zaś zbiory przemysłu artystycznego przy Muzeum Miejskiem zostaną przy tej sposobności uporządkowane, a niewątpliwie i wzbogacone. W Toruniu również ma powstać z czasem Bazar, któryby na wzór już istniejących w Polsce, mógłby na szerszą skalę prowadzić pośrednictwo w sprzedaży wyrobów przemysłu artyst. - ludowego w kraju i zagranicą, dając tem samem gwarancje zbytu, tak niezbędny warunek normalnego rozwoju każdej produkcji.

Przechodząc do dalszych spraw kulturalnych Pomorza, wspomnieć muszę również o projekcie Departamentu sztuki przy Ministerstwie Wyznań i Oświecenia, który ze względu na trudności finansowe teatrów pomorskich, uważa za wskazane stworzyć na miasto Bydgoszcz, Grudziądz i Toruń jeden teatr wspólny, z jednym dyrektorem i trzema reżyserami. Impreza ta łączyć ma zespół dramatyczny i zespół operowo-operetkowy, zorganizowane w sposób, umożliwiający dawanie przedstawień tego samego dnia równocześnie we wszystkich tych trzech miastach. Na razie teatry w Bydgoszczy i Toruniu prosperują samodzielnie, w Grudziądzu zaś z dniem 21 b.m. po pewnej przerwie otwiera się teatr w nowowybudowanym gmachu, na miejscu spalonego w roku 1923.

Z dalszych podobnych projektów wymienić można projekt zorganizowania stałej orkiestry symfonicznej, którąby występowała w Bydgoszczy Grudziądzu i Toruniu, oraz projekt utworzenia wiejskiego teatru objazdowego, któryby popularyzował sztukę polską na prowincji.

Niemniej też wyraża się rozwój Pomorza i w gospodarczym kierunku. W poprzednim „Liście“ poruszyłem już cały szereg doniosłych projektów w tej dziedzinie, dzisiaj zaś wspomnieć pragnę w kilku słowach o budowie portu w Gdyni.

Dotyczące prace rozpoczęło tam już w r. 1921, ale ówczesny kryzys gospodarczy nie pozwolił na urzeczywistnienie powziętego planu. Na szczęście budową portu w Gdyni zainteresowało się francuskie konsorcjum finansowe i praca poszła zaraz w szybszem tempie. Dotychczas wybudowano już molo, długości 500 m. i łamacz fal, długości 200 m. Zbudowano również olbrzymią wieżę wodną, która rozprowadzać będzie wodę słodką po całym porcie i do okrętów. Dookoła tej wieży skupiły się domki i baraki robotników, a cały port połączono już koleją ze stojącym na uboczu dworcem. Obraz tego naszego portu jest jeszcze skromny, ale to dopiero początek prac, ponieważ całość ukończona będzie nie wcześniej, jak dopiero w roku 1930.

Na tym więc wysuniętym szlaku Pomorza, za lat pięć powstaną granitowe podwaliny naszej egzystencji państwowej i gospodarczej i stąd popłyną okręty pod banderolą polską, niosąc w szeroki świat potęgę i sławę Najjaśniejszej Naszej Rzeczypospolitej.

[illegible] B. ŁYDKO.

TELEGRAMY.

Gabinet Pruski podał się do dymisji.

BERLIN 21. (Pat.) Sejm pruski odrzucił dziś wniosek stronnictw rządowych, wyrażający rządowi votum zaufania 221 głosami przeciw 218. Premjer Marx oświadczył, iż gabinet poda się do dymisji.

BERLIN, 21. (Pat.) Pruski prez. min. Marx wraz z gabinetem podał się do dymisji. Na skutek odrzucenia przez sejm pruski votum zaufania, dla rządu dzisiejsze popołudnjewe posiedzenie sejmu miało przebieg niezwykle burzliwy. W dyskusji nad onegdajszą deklaracją rządu wywiązała się dziś gwałtowna polemika., pomiędzy stronnictwami. Hałas na ławach nacjonalistów i komunistów, głuszył zupełnie słowa mówcy. Pos Baczewsik oświadczył, że w Prusach Wschodnich mniejszość polska od 4 lat napróżno walczy o swoje prawa. Na G. Śląsku dopiero komisarz Ligi Narodów zaprowadził porządek. Gdy pos. Baczewski doszedł do słów: „Kiedyż wreszcie Prusy nauczą się szanować prawa innych narodowości" na ławach prawicy powstał wielki hałas. wskutek czego nie można było nic więcej zrozumieć z mowy posła Następnie odbyło się głosowanie imienne, na którem oddano 439 głosów, z czego 218 za votum zaufania, a 221 przeciwko. Przeciwko wnioskowi głosowali nacjonaliśi i, ludowcy, komuniści, hitlerowcy i partja gospodarcza. Natychmiast po ogłoszeniu wyniku głosowania zabrał głos Marx i oświadczył, że podaje się do dymisji wraz z całym gabinetem. W kołach parlamentarnych sądzą, że przesilenie gabinetowe Reichstagu, ponieważ stronnictwo centrum, na którem opiera się rząd Luthera, może nie będzie życzyło sobie współpracować w Reichstagu z partjami, które obaliły w Prusach rząd Marxa.

Strajk w Łódzkiej Kasie Chorych.

ŁODZ, 21. (Pat.) W dniu wczorajszym o godz. 5-ej po poł. odbyła się w Województwie zapowiedziana konferencja dla zlikwidowania bezrobocia lekarzy Kasy chorych. Najpierw p. Wojewoda odbył oddzielną konferencję z przedstawicielami lekarzy do kasy chorych, którym przedstawił swoje propozycje i nalega na ich przyjęcie. Po wysłuchaniu propozycyj i wyjaśnień p. wojewody przedstawiciele lekarzy udali się na naradę, po której wrócili oświadczając, że propozycyj tych nie przyjmą i w dalszym ciągu domagają się arbitrażu obowiązującego. Z kolei p. Wojewoda odbył konferencję z przedstawicielami zarządu kas chorych, którzy oświadczyli na propozycje sformułowane przez p. wojew. w imieniu zarządu kasy, chorych, że wyrażają swą zgodę. Ponieważ lekarze w dalszym ciągu na przyjęcie propozycyj zgodzić się nie chcieli p. wojewoda zamknął konferencję oświadczając, że jego pośrednictwo w tym zatargu się skończyło i podejmie on kroki, jakie uzna za stosowne przy pomocy władz państwowych i miejskich, aby zapobiec niepożądanym skutkom strajku i nie dopuścić do niebezpieczeństwa epidemji i zapewnić ubezpieczonym w kasie chorych masom robotniczym korzystanie z przysługujących im praw do pomocy lekarskiej.

Sympatyczny obiad.

MOSKWA, 21. (Pat.) Wczoraj komisarz ludowy dla spraw zagr. Cziczerin podejmował obiadem w gmachu reprezentacyjnym komisarjatu dla spraw zagr. posła Rzplitej polskiej Kętrzyńskiego i członków poselstwa radcę Wyszyńskiego i Zieleńskiego, pierwszego sekretarza stanu dr. Lepkowskiego radcę handlowego Łąckiego, konsula generalnego Chełmickiego, sekretarza Perkowskiego i attache wojskowego Korsaka. Obiad przeciągnął się do godz. 1-ej w nocy w b. sympatycznym nastroju i przy ożywionej rozmowie towarzyskiej.

Depesza od papieża.

WARSZAWA, 21. Pan Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał następującą depeszę z Rzymu:

Jego Ekscelencja St. Wojciechowski, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. — Do głębi wzruszeni pismem, jakie Wasza Ekscelencja zechciał do Nas wystosować w Swojem imieniu oraz w imieniu całej Polski serdecznie dziękujemy Waszej Ekscelencji za ten nowy dowód synowskiego przywiązania i pragniemy z kolei wyrazić z Naszej strony gorące życzenia osobistego szczęścia dla Waszej Ekscelencji oraz coraz większej pomyślności dla Waszego szlachetnego a tak bardzo drogiego kraju.

(—) Pius Papież XI

Pożyczka amerykańska.

WARSZAWA, 21. (Pat). Przedstawiciel grupy banków amerykańskich, które finansowały pożyczkę dla Polski, p. Clarence Dillon przesłał panu Prezesowi Rady Min. Władysławowi Grabskiemu depeszę treści następującej. Miło mi jest zawiadomić W.E., iż pożyczka dla Rzplitej natrafiła na b. przychylne przyjęcie przez publiczność amerykańską i jest uważana za najważniejszą operację finansonwą w ostatnich miesiącach. Pożyczka świadczy, iż publiczność amerykańska docenia znaczenie Polski oraz wybitny postęp, który zrobiono pod Pańskim kierownictwem, Jestem bardzo wdzięczny za niezmordowaną współpracę W.E. gdyż bez niej pożyczka nigdy nie byłaby tak świetnie ulokowaną. (—) Clarence Dillon.

WARSZAWA, 21. (Pat.). Min. Skarbu komunikuje: 2-miesięczne pertraktacje z konsorcjum Dillon red ed Comp. w sprawie państwowej pożyczki Ppolskiej w Ameryce zakończone zostały pomyślnem podpisem w Imieniu Rządu Polskiego przez posła polskiego w Waszyngtonie kontraktu pożyczki na sumę 50 miljonów dolarów. Realizacja tej pożyczki odbędzie się w 2-ch ratach. Subskrypcja 1-ej raty na sumę 35 miljonów odłożona została na poniedziałek bież. tygodnia. Reszta 15 miljonów dolarów przeznaczona została do późniejszej subskrypcji na podstawie porozumienia Rządu Polskiego na konsorcjum nie później jak do 1-go sierpnia br. Rząd Polski wypuści obligacje państwowe, które będą amortyzowane w drodze losowania w terminach półrocznych w ciągu 25 lat. Oprocentowanie obligacji wynosi 8 proc. od 100. Subskrypcja ogłoszona w poniedziałek po kursie 95 za 100 dała pomyślne rezultaty. Giełda nowojorska notuje nowe obligacje po 95 i pół. Jutro Rząd przedstawi Sejmowi projekt ustawy o wypuszczeniu tej pożyczki zagranicę.

Śnieg.

GDANSK, 21 (Pat). Dziś spadł tutaj obfity śnieg.

Stan zdrowia króla angielskiego.

LONDYN, 21 (Pat). Stan zdrowia króla Jerzego zwolna poprawia się.

Zaprzeczenie.

MOSKWA, 21 (Pat). Prasa sowiecka zamieszcza oświadczenie poselstwa polskiego w Moskwie, zaprzeczające wiadomości o rzekomem wznoszeniu toastu na cześć cara Cyryla podczas bankietu, wydanego przez metropolitę warszawskiego Dyonizego.

Koncert J. Śliwińskiego.

PARYZ, 21. (Pat). Wczoraj odbył się tu pod przewodnictwem p. ambasadorowej Chłapowskiej wielki koncert pianisty polskiego Sliwińskiego. Dochód z koncertu przeznaczono na Dom Polski, w którym znaleźliby schronienie robotnicy polscy przybywający do Paryża, w celu szukania pracy. Na koncercie zebrało się doborowe towarzystwo wśród którego znajdowali się m. in. wybitni przedstawiciele francuskiego świata artystycznego i sfer przemysłowych, oraz personel ambasady polskiej. Z pośród przemysłowców obecny był także p. Duhamel dyrektor komitetu kopalń węgla we Forancji, które zatrudniają setki robotników polskich. Dyr. Duhamel interesuje się bardzo dziełem, podjętem przez p. ambasaorową Chłapowską.

Aresztowanie w Kasie Chorych w Zduńskiej Woli.

ŁODŹ, 21. Po dłuższej obserwacji władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję u członka Zarządu Kasy Chorych w Zduńskiej Woli Sz. Szwarca, wybitnego działacza organizacji „Bund". Rewizja dała w wyniku obciążający materjał wobec czego Szwarca aresztowano i natychmiast odstawiono do Łodzi, gdzie go oddano w ręce władz sądowych. Rewizja i aresztowanie nastąpiło 18-go b. m.

Bank Rolny zakupił dobra barona Treskowa.

WARSZAWA, 21. Na zasadzie dokonanej już tranzakcji odbizymie dobra barona niemieckiego Treskowa „Strzelce" powiatu kutnowskiego przeszły w ręce Państwowego Banku Rolnego, który przystępuje obecnie do rozkolonizowania poszczególnych majątków.

Z rynku zbożowego.

WARSZAWA, 21. Na wczorajszej giełdzie zbożowej obroty były ożywione, głównie żytem, za które płacono po 32 zł., — 32,25 zł. — 32,50, za 1 kwintal loco stacja załadowcza, i po 33 zł. franco Warszawa. Pszenicą obracano po 41,75 zł. 42,25 zł. stacja załadowcza. Owies sprzedawano po cenie nieco wyższej; pomorski osiągnął 34,50 zł. franco Warszawa.. Jęczmieniem browarnym obracano po 31 zł. loco stacja załadowcza i 32,75 zł. franco Warszawa. Dał się odczuć brak jęczmienia kaszanego za który oharowano 29 zł. w dobrym gatunku.

ODEZWA.

OBYWATELE!

Już od szeregu lat toczy się walka o polskość Kresów Wschodnich. Mimo jednak wytężonej pracy jednostek, by te ziemie zrosły się silniej i trwalej z innemi częściami Ojczyzny naszej, by mieszkańcy tych ziem poczuli się naprawdę Polakami, praca ta natrafia na wielkie przeszkody, a jedną z nich to dotkliwy brak odpowiednich środków w ręku narodowych działaczy Kresowych, brak odpowiedniego pokarmu, płynącego z duszy polskiej, brak polskiej książki. By ten brak usunąć „Towarzystwo Opieki nad Kresami" zwraca się za pośrednictwem Towarzystwa N. Sz. Sr. i W. do wszystkich obywateli miasta Kalisza z gorącą prośbą, by przez ofiarowanie książek polskich pomogli działaczom kresowym do szerzenia mowy polskiej, do zaszczepienia w duszy mieszkańców Kresów kultury polskiej i, by w ten sposób przyczynili się do silniejszego zespolenia duchowego dalekich krańców Rzeczypospolitej z rdzennie polskiemi ziemiami Ojczyzny naszej.

Obywatele! Towarzystwo N. Sz. Sr. i W., zwracając się do Was za pośrednictwem niniejszej odezwy, wierzy niezłomnie, że pwołanie braci kresowych o pomoc duchową, o książkę polską, nie przejdzie bez echa, lecz znajdzie silny oddźwięk w sercach Waszych. Wierzy, że Wy, obywatele Kalisza, pokażecie, iż w sprawie tak ważnej jak powyższa, nie będziecie ostatnimi z pośród obywateli miast Rzeczypospolitej, ale pierwszymi, którzy na zew Kresów Wschodnich wielkim odpowiecie czynem. Że każdy z Was z niekłamaną radością ofiaruje bodaj jedną książkę, przez co przyczyni się do stworzenia bibljoteki, którą Tow. N. Sz. Sr. i W. w porozumieniu z Tow. Opieki nad Kresami przeznaczy dla jednego z miasteczek powiatu nowogródzkiego jako dar obywateli miasta Kalisza. Ponieważ sprawa jest ważna i niecierpiąca zwłoki, przeto niechaj każdy z Was, Kaliszanie, pośpieszy bezwłocznie z tym datkiem i złoży go najpóźniej do dnia 28 lutego 1925 r. w kancelarji gimnazjum A. Asnyka.

Przyjmowanie książek odbywać się będzie codziennie, nie wyłączając niedziel, między godz. 12 — 1 w poł.

Kalisz, dnia 19 lutego 1925 r.

ZARZĄD T. N. Sz. Sr. i W.

Z Towarzystwa Muzycznego.

Zapowiedziany na najbliższą niedzielę popołudniowy koncert popularny tria Wiłkomirskich, organizowany przez Towarzystwo Muzyczne, wzbudził ogólne zainteresowanie. Istotnie stanowi on podwójną atrakcję zarówno ze względu na świetnych wykonawców, jak i na to, że będzie on jednocześnie koncertem demonstracyjnym, na którym publiczność kaliska poraz pierwszy usłyszy instrumenty budowy polskiego lutnisty — inżyniera Tomasza Panufnika. Pierwszy to fakt w dziejach sztuki, zazwyczaj bowiem koncertujący soliści dążą do posiadania instrumentów włoskich jako najlepszych. Biorąc pod uwagę olbrzymi postęp w udoskonaleniu budowy fortepianów, które z dawnych klawesynów i szpinetów XVII w. przekształciły się we współczesne „Bechstein'y" i „Steinwny'e", przyznać należy, że instrumenty smyczkowe nie tylko zatrzymały się od lat 300 w swym rozwoju, ale jak dotąd nikt jeszcze nie osiągnął tej doskonałości w ich budowie do jakiej doszli mistrzowie włoscy XVII i XVIII w. (Stradwarius, Amati, Guarneri Guadanini i in.).

Inżynier Panufnik, wychodząc z założenia, że brzmienie starych instrumentów włoskich dostosowane jest do dawnych fortepianów, orkiestr i sal koncertowych, skonstruował nowy typ skrzypiec i wiolonczeli (modele „Antica" i „Polonja"), które mają być pod względem siły, blasku i świetności brzmienia całkowicie dostosowane do warunków dzisiejszych. Owocy jego pracy, oparte na bardzo ścisłych wyliczeniach naukowych, trzież na niepospolitej intuicji i poczuciem muzycznem, — przedstawiają już dzisiaj wielką wartość. Cokolwiek można zarzucić instrumenntom Ponufnika (Nr. 3 jeszcze całkiem nieogranym, a być może niezupełnie jeszcze w typie swym ustalonym), przyznać należy, że polski uczony jest jednym z najzdolniejszych mistrzów nietylko współczesnych. P.p. Wiłkomirscy, którzy nam udzielili uprzejmie szczegółów powyższych, utrzymują, że skrzypce, a zwłaszcza wiolonczela inż. Ponufnika, zestawienie z Gwarneijuszemi i Montaniano — dotrzymują im placu pod wieloma względami Instrumenty Ponufnika były już parokrotnie demonstrowane na specjalnych koncertach w Warszawie i Łodzi. Pp. Michał i Kazimierz Wiłkomirscy wypożyczyli od mistrza skrzypce (modelu „Antica") i wiolonczelę (model „Polonja" o nieco odmiennych kształtach) — w celu wypróbowania na szeregu koncertów.

Niedzielny koncert będzie pierwszym występem skrzypka Michała Wiłkomirskiego na polskich skrzypcach co się tyczy wiolonczeli, — p. K. Wiłkomirski występował już z nią w Warszawie na swym ostatnim recitalu, oraz trio.

Program niedzielnego koncertu obejmuje trio f-moll Dworzaka (1-sze wykonanie w Kaliszu), oraz utwory solowe Chopina (ballada f-moll), Joteyki, Karłowicza, Wieniawskiego i K. Wiłkomirskiego.

Nieliczne pozostałe bilety w cenie od 2 zł. do 1-go zł., są do nabycia w cukierni p. Mayera. Początek koncertu punktualnie o godz. 5-ej po południu.

Delegacja Kaliska u p. Prezesa Ministrów i w Sejmie w sprawie odszkodowania.

Wczoraj to jest w czwartek powrócił do Kalisza p. rejent Bzowski, który na czele delegacji Komitetu poszkod. w osobach pp. prez. Szarrasa J. Wiśniewskiego, L. Eljasza i O. Szmidta w czwartek zeszłego tygodnia wyjechał do Warszawy, aby doręczyć wszystkim Senatorom i Posłom Sejmu Memorjał w sprawie likwidacji strat z r. 1914, odbyć konferencje z poszczególnymi klubami Stron. politycznych w Sejmie i uzyskać audjencję u p. Prezesa Ministrów W. Grabskiego.

W piątek dn. 13 b.m. Delegaci odbyli szereg narad z różnymi posłami w Sejmie jak: z posł. Głąbińskim, Łazewskim, i Michalskim z klubu Z.L.N. z posłem Witosem i Byrką z P.S.L. „Piast z posł. Bitnerem z Ch. D., z posłem. Gardeckim P.P.S. i z posł. Wiślickim z Koła Żydowsk.

Wszyscy posłowie okazali żywe zainteresowanie sprawą odszkodowania, przyrzekając swe poparcie w zasadniczym wniosku jako istotną konieczność likwidacji strat kaliskich, uzależniając jednak to od sposobu, jakim sprawę tą można będzie zrealizować. Projekt złożony przy Memorjale nie uważają za zbyt fortunny, gdyż podniesienie procentowe do podatku od dochodów spółkać się może z przeciwem Sejmu i samego Prezesa Ministrów, zdanie którego w tej sprawie jako Ministra Skarbu będzie decydującem.

Uważając za wskazane obmyślenie innego projektu, a przedewszystkiem co na to powie p. Prezes Ministrów na mającej odbyć się audjencji z delegacją.

Jednak szczerze radzą aby nie ustawać w staraniach o odszkodowanie, które uznają zasłuszne, a które czy wcześniej, czy później załatwione być musi i będzie, a przedewszystkiem należy poruszyć i usposobić przychylnie prasę warszawską, wpływ której na umysły całego szeregu osób stojących przy Rządzie ma wielkie znaczenie, a utrzymanie stałego kontaktu z posłami Sejmu jest niezbędne, przez poddawanie różnych projektów likwidacji strat, aby stały się żywem odczuciem potrzeby zajęcia się tą sprawą bliżej przez wszystkich posłów Sejmu, jako konieczności urzeczywistnienia, przez co i sprawność płatnicza podatkowa kilku miljonów obywateli Polski nie wzmoże, gdyż powróci im utraconą przez wojnę podstawę materjalną i majątkową.

W piątek dn. 13 b.m. punktualnie o godz. 4 po poł. delegacja kaliska została przyjętą na audjencji przez p. Prezesa Ministrów Grabskiego.

Sprawę odszkod. wyczerpująco referował p. Pr. Ministr. p. rejent Bzowski i złożył memorjał. Po wysłuchaniu p. Pr. Min. Grabski mając już sobie złożony 1-szy memorjał wraz z projektem opracowanym przez p. rejenta Bzowskiego, uznał wątpliwość wykonania tego projektu, narzucając samorzutnie inny projekt podatku od majątków nowowzbogaconych podczas wojny lub podatek od lokatorów, zawezwał referenta swego resortu profesora Zolla, któremu polecił opracować projekt, przyznał słuszność odszkodowania, że jest ona obecnie na czasie do rozpatrzenia przez Sejm i ma racje, i że sprawie tej nie jest przeciwnym.

Zebrani na posiedzeniu Komitetu wysłuchawszy sprawozdania Delegatów postanowili wzmocnić energję w swych staraniach, poruszyć prasę warszawską, porozumieć się listownie z Magistratami Sochaczewa, Przasnysza i Ostrołęki, jako najwięcej po Kaliszu zniszczonych miast, czy wystąpili i czynią starania u Rządu o odszkodowanie, opracować kilka nowych projektów likwidacji strat i podać posłom, a przedewszystkiem nie przerywać czynności obecnego Biura zapisywania się poszkodowanych, co zostało przedłużonem do 1-go marca r.b.

KRONIKA

— NOMINACJA.

Pan Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych przeniósł z dniem 25 stycznia 1924 r. Janisława Wańkowskiego, referenta Wojewódzkiej Komisji Ochrony Lasów z Łodzi do nadleśnictwa Starzyńskiego w obrębie Białowieskiej Dyrekcji Okręgowej Lasów Państwowych z zamianowaniem go nadleśniczym tegoż nadleśnictwa w VII stopniu służbowym.

— ZABAWA DLA STRAŻAKÓW.

Przypomina się członkom czynnym Kaliskiej Straży Ogn. och. o zabawie tanecznej, urządzanej dla nich i ich rodzin w niedzielę 22 b.m., w sali Stow. Rzem. Chrześć. Wejście od osoby 1 zł., od gości wprowadzonych 2 złote. Strażacy przybyć winni w mundurach.

Początek o godz. 8 wiecz.

— WALNE ZEBRANIE.

W dniu 8 marca 1925 r. w sali T-wa Muzycznego (ulica Parkowa) odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Kaliszu. Na zebranie powyższe przybędzie członek Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego i Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych w Łodzi.

Zebranie rozpocznie się o godzinie 4 pp. Uprasza się wszystkich kolegów o punktualne przybycie. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

— MASKARADA T.U.R.

Staraniem T-wa Uniwersytetu Robotniczego (T.R.U), w dniu dzisiejszym t.j. 21 bm., w sobotę odbędzie się w Towarzystwie Muzycznem (Parkowa 3) Wielka Maskarada. Dla najpiękniejszych maseczek cenne nagrody, które można oglądać w oknie lokalu T-wa (Wrocławska) L. 34). Bufet na miejscu zmaczny i tani. Orkiestra dęta. Początek o godz. 9 wiecz. Wejście tylko 2 zł. 50 gr. Dochód przeznacza się na bibljotekę Towarzystwa.

Przybywajcie zatem!

— ZE SPORTU.

Na boisku sportowym odbędzie się w niedzielę dn. 22 lutego trening piłki nożnej pierwszej drużyny Prosny: początek o godz. 11.

— UROCZYSTOSC w „Spółdzielni Budowlanej Murarzy" w Kaliszu.

Odrodzona wewnętrznie Spółdzielnia Budowlana Murarzy, po długiem borykaniu się z trudnościami natury moralnej i materjalnej, nabyła własną siedzibę przy ul. Górnośląskiej Nr. 108. Jutro w niedzielę, dn. 22 bm. urządzają poświęcenie. Na program złożą się: 1. Msza św. w kościele św. Józefa o godz. 9 i pół rano z przemówieniem okolicznościowem, 2. poświęcenie siedziby o godz. 3 po poł., którego dokona ks. Smietanko 3. przemówienie okolicznościowe, 4 skromne podejmowanie gości zaproszonych.

Ludziom, którzy stawiają Spółdzielnię w nowem świetle życzymy staropolskie „Szczęść Boże".

— WALNE ZEBRANIE.

W dniu 8 marca 1925 r. w sali T-wa Muzycznego (ul. Parkowa) odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Kaliszu. Na zebranie powyższe przybędzie członek Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego i Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych w Łodzi.

Zebranie rozpocznie się o godz. 4 pp.. Uprasza się wszystkich kol. o punktualne przybycie. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

— **OSWIETLENIE ELEKTRYCZNE** od pewnego czasu prawie codziennie robi nam „niespodzianki", które trwają niejednokrotnie po kilka godzin, pogrążając mieszkania w biblijnych ciemnościach, co faktycznie czyni wrażenie jakoby z nienacka umyślnie wyrządzonego złośliwego figla. Dobrze jeżeli ktoś więcej przezorny uprzedzając podobnego rodzaju niespodzianki, zawczasu postara się zaopatrzyć w lampy naftowe i świece, to sobie jeszcze poradzi, lecz w jakim położeniu znajdą się ci co tych przyrządów i materjałów oświetleniowych na razie nie posiadają?

Jest to bardzo wielkie lekceważenie publiczności, która swoim kosztem zaprowadziła urządzenie elektryczne i regularnie uiszcza inkasentom opłatę, — a zamiast wygody doznaje nieprzyjemności braku należytego oświetlenia.

Jeżeli Zarząd elektrowni nie jest w możności doprowadzić do prawidłowego funkcjonowania motorów i maszyn, to lepiej żeby uprzedzić o tem z góry abonamentów którzy zapewne nie chcąc w dalszym ciągu być narażonymi na powtarzający się często brak oświetlenia elektrycznego, powrócą do dawnego naftowego.

Nie będzie on wprawdzie tak praktyczny i wygodny lecz w każdym razie przynajmniej pewny i niezawodny.

KALISZANIN.

— SNIEG W POZNANIU.

Wczoraj w Poznaniu spadł duży śnieg.

— KALENDARZYK ASTRONOMICZNY.

W niedzielę, dnia 22 b.m. wschód słońca przypada o godz. 6-ej m. 38; zachód o godz. 17-ej m. 1; Przybyło dnia 2 godziny 39 minut. Nów przypada w poniedziałek, dn. 23 lutego.

OFIARY:

Zamiast bytności na balu w dniu 14 bm. na dochód inwalidów wojennych fundacji im. Papieża Piusa XI przesłali w dalszym ciągu na ręce p. Starościny Stefańskiej:

Pp. Dyrektorstwo Kopaccy ze Zbierska	zł.	10
„ Doktorstwo Arnoldowie	„	10
„ Ostaszewscy	„	10

za które uprzejmie dziękuje

Komitet.

D-a Edward Beatus zamiast bytności na maskaradzie urządzonej na rzecz L.O.P.P. składa w Adm. „Gazety Kaliskiej" 10 zł. na L.O.P.P.

„Podróż na Mars"

21) *Tłomaczenie z angielskiego*

Jedna chwila i zanim inżynier zdołał zorjentować się — doktór Fabrycius jednym skokiem rzucił się przez okno...

Hall z błyskawiczną szybkością zatrzasnął drzwi, poczem obrócił dźwignię. Odetchnął. Propeller począł znowu działać, maszyna szła, dążając ku swemu celowi.

Jak długo ruch był wstrzymany — tego niepodobna było obliczyć. Ile cennych minut stracono bezpowrotnie?

Hall nie miał zresztą czasu na rozmyślanie nad tą kwestją, ponieważ dobijano się już gwałtownie do drzwi.

— Gdzie doktór Fabrycius? — krzyknął Rhy.

— Popełnił samobójstwo! rzucił się z okna!

— Łajdaku! Tyś go zamordował!

Nóż błysnął w ręku Singaleza.

Robur Hall, nie tracąc zimnej krwi, pochwycił swój rewolwer.

— Precz odemnie! Mam dziesięć naboi!

Ale tamten nie przraził się.

Nienawiść i wściekły gniew z jego oczu. Ręka obejmowała kurczowo rękojeść noża.

Jeszcze chwila i nóż przebije serce inżyniera.

Rhy sprężył się do skoku, ale nagle huknął strzał i famulus doktora Fabryciusa padł na ziemię, brocząc we krwi.

Tamci cofali się. Śmierć jednego odstraszyła wszystkich.

Nie śmiejąc atakować inżyniera, mierzyli go spojrzeniami, pełnemi nienawiści.

Wreszcie Hall przemówił.

— Przyjaciele! Mylicie się! Jestem niewinny! Nie zamordowałem doktora Fabryciusa. Wyjaśnię wam wszystko. Fabrycius zwarjował. Skrępowałem go, ale zdołał poprzecinać swoje więzy i w ataku szaleńczym zatrzymał propeller, co mogłoby zgubić nas wszystkich, gdybym w porę nie zaradził złemu. Nie mogłem jednak przeszkodzić temu, że szaleniec odebrał własnowolnie życie, skacząc z okna.

Robur Hall zamilkł na chwilę, poczem ciągnął dalej:

— Nie wierzycie mi? Zastanówcie się! Dlaczegóżbym go miał zamordować? Wszak jesteśmy związani na śmierć i życie. Doktór Fabrycius zwarjował, skoro rozpoznał swoją pomyłkę. Czy mi wierzycie?

Patrzył im prosto, szczerze w oczy.

— Pomyliliśmy, Hall — rzekł wreszcie ktoś. Wybacz nam!

— Przyjaciele! Słuchajcie! Jutro będziemy na Marsie. Chodźcie, pokażę wam naszą nową ojczyznę.!

Wszyscy poszli za Hallem, którym im pokazał i objaśniał zarazem, gdzie i jak będą lądować.

— — — — — —

Zaświtał znowu poranek. Spiący pobudzili się. Robur Hall przetarł zmęczone oczy i wyjrzał przez okno może po raz setny.

Za jaką godzinę można będzie lądować.

Natychmiast oznajmił to towarzyszom.

Przyjaciele! Za godzinę lądujemy!

Mieszkańców arki opanowała radość. Nareszcie kończy się ta długa, męcząca, monotonna podróż po miedzyplanetarnych przestrzeniach!

Zaczęto gorączkowo robić przygotowania do lądowania.

Hall zamknął się w swoim pokoju i nie wpuszczał nikogo. Musiał kierować aparatem, aby umożliwić lądowanie.

Po upływie pół godziny arka zbliżyła się o tyle do Marsa, że można było gołem okiem zobaczyć — szerokie kratery, pola kamieniste.

Żadnej roślinności... żadnego życia.

Hall skierował aparat wdół, zmierzając ku rozległemu polu, które wydało mu się najodpowiedniejszem terenem do lądowania.

Po upływie kilkunastu minut arka znalazła zła się na ziemi.

Hall otwarł drzwi, wysunął głowę i z okrzykiem przerażenia cofnął się znowu.

Twarz miał ziemisto-zieloną, rysy ściągnięte bolesnym skurczem.

— Przyjaciele! — krzyknął inżynier — Mars nie ma już atmosfery! Braknie nam powietrza! Musimy umrzeć!. Żegnajcie się z życiem!

To było jego ostatnie słowa....

Robur Hall strzelił z rewolweru, mierząc do niewielkiej puszki blaszanej.

Silna detonacja wstrząsnęła powietrzem...

Huk... trzask..., a potem znowu cisza i spokój Spokój śmierci.

KONIEC.

ZARZĄD
Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego

podaje do wiadomości Sz. Druhów, że w myśl Statutu T-wa § 25 odbędzie się w dniu 1 marca 1925 r.

Doroczne Ogólne Zebranie

w lokalu T-wa o godzinie 4 p.p. z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie zebrania i wybór prezydjum,
2) Odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania
3) Sprawozdanie Zarządu:
   a. Sportowe, Kapitana i Naczelnika przystani
   b. Finansowe, skarbnika
   c. administracyjne, gospodarza lokalu i sekretarza
4) Projekt budżetu na 1925 r. i sprawozdanie o podwyższeniu składek członkowskich,
5) Wybory do władz T-wa:
   a. Vice Prezesa Sportowego Kapitana
   b. 7 członków Zarządu i 3 zastępców
   c. 4 „ do Komisji Sportowej i 2-ch zastępców.
   d. 3 członków do Komisji Rewizyjnej
   e. 3 „ „ „ Kwalifikacyjnej i 3-ch zastępców na miejsce wylosowanych
6) Wybór Delegata do T.Z.T.W.
7) Wnioski Druha p. Radajewskiego zamieszczone w sprawozdaniu Kapitana za rok 1924
8) Wolne wnioski
9) Zamknięcie zebrania.

Uwaga: Na zasadzie § 30 Statutu K.T.W. wnioski członków winny być złożone Zarządowi na piśmie najpóźniej 5 dni przed terminem i opatrzone najmniej pięcioma podpisami.

399 **ZARZĄD.**

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Redaktor A. RADWAN. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp.